

[Tydzień Modlitwy 2025]

Słowo od Teda N.C. Wilsona

Powtórne przyjście Chrystusa jest jedną z podstawowych nauk Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego. W rzeczywistości zawarte jest nawet w naszej nazwie, która ogłasza naszą nadzieję na drugie adwentowe przyjście Chrystusa. Mocno zakorzeniona w Piśmie Świętym wiara w powrót Chrystusa była nadzieją wierzących chrześcijan na przestrzeni wieków.

Jezus powiedział swoim naśladowcom: „Niechaj się nie trwoży serce wasze; wiercie w Boga i we mnie wiercie! W domu Ojca mego wiele jest mieszkań; gdyby było inaczej, byłbym wam powiedział. Idę przygotować wam miejsce. A jeśli pójdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście, gdzie Ja jestem, i wy byli” (J 14,1-3).

Obietnica Jego powrotu została powtórzona w chwili wniebowstąpienia Chrystusa, gdy aniołowie zapytali Jego uczniów: „Mężowie galilejscy, czemu stoicie, patrząc w niebo? Ten Jezus, który od was został wzięty w górę do nieba, tak przyjdzie, jak go widzieliście idącego do nieba” (Dz 1,11).

A to tylko niektóre z wielu obietnic, które znajdujemy w całym Piśmie Świętym, zapewniających nas, że pewnego dnia, wkrótce, Jezus powróci.

Podczas tego Tygodnia Modlitwy będziemy pobłogosławieni, gdy skupimy się na wspaniałym przywileju głoszenia: „PÓJDĘ i ogłoszę powtórne przyjście Chrystusa!”

Poprzez serię inspirujących czytań w ciągu całego tygodnia pastor John Bradshaw prowadzi nas przez Pismo Święte, zachęcając, byśmy uważnie rozważyli naszą rolę w ogłaszaniu wspaniałej wieści, że Jezus wkrótce przychodzi. Ostatnie czytanie na ten szczególnie Tydzień Modlitwy pochodzi z natchnionych pism Ellen G. White.

I oczywiście, oprócz tych cennych czytań, tydzień ten akcentuje również modlitwę. Niezależnie od tego, czy przeżywasz Tydzień Modlitwy wspólnie w lokalnym zborze, w małych grupach, z rodziną, online czy nawet sam, zjednoczmy się wszyscy w modlitwie, wspólnie błagając o wylanie Ducha Świętego, abyśmy mogli dokończyć dzieło i powrócić do domu.

Niech Bóg błogosławi ci, gdy odnawiasz swoje oddanie dla Pana, mówiąc: „Pójdę i ogłoszę powtórne przyjście Chrystusa!”.

¹ Jeśli nie zaznaczono inaczej, wszystkie cytaty biblijne pochodzą z Biblii warszawskiej, Towarzystwo Biblijne w Polsce, Warszawa 2011.

[Autor jest byłym przewodniczącym ogólnościąowego Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego].

[Pierwsza sobota]

Nadzieja wieków

Powtórne przyjście Jezusa w zwiastowaniu Kościoła

Bezprecedensowe wydarzenia na całym świecie przypominają nam, że świat zmienia się w zawrotnym tempie. Katastrofy naturalne i spowodowane przez człowieka stają się coraz częstsze i gorsze. Sytuacja polityczna w wielu krajach staje się niemal niemożliwa do rozwiązania. Normy społeczne i kulturowe oraz moralne ulegają rozkładowi. Globalna gospodarka balansuje na cienkiej krawędzi, grożąc popadnięciem w chaos. Ruchy ekumeniczne prowadzą do różnych kompromisów. Zawsze powinniśmy być przyjaźni i życzliwi wobec innych chrześcijan i ich Kościołów, ale musimy zachować dużą ostrożność, by nie utożsamiać

się ze środowiskami ekumenicznymi czy innymi, które próbują neutralizować wyraziste biblijne przekonania, tak cenne dla adwentystów dnia siódmego.

Gdy widzimy te przełomowe wydarzenia dziejące się wokół nas w tak zawrotnym tempie, wiemy, że wskazują one na najbardziej niezwykle i odmieniające życie wydarzenie wszech czasów — na powtórne przyjście Jezusa Chrystusa! Jest ono od tysiącleci spełnieniem wszystkich nadziei ludzi wierzących.

Prorok Izajasz tak opisał to chwalebne wydarzenie: „I będą mówić w owym dniu: Oto nasz Bóg, któremu zaufaliśmy, że nas wybawi; to Pan, któremu zaufaliśmy. Weselmy i radujmy się z jego zbawienia!” (Iz 25,9). A w Ps 50,3 czytamy: „Bóg nasz przybywa i nie milczy; przed nim ogień pochłaniający, a dookoła niego sroży się potężna burza”.

Podczas pobytu na ziemi Jezus zapewnił swoich uczniów: „Idę przygotować wam miejsce. A jeśli pójdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,2-3).

Tę samą obietnicę powtarza z naciskiem w Ap 22: „Oto przyjdę wkrótce. Błogosławiony, który strzeże słów proroctwa tej księgi” (w. 7). „Oto przyjdę wkrótce, a zapłata moja jest ze mną, by oddać każdemu według jego uczynku” (w. 12). „Tak, przyjdę wkrótce” (w. 20).

Co to znaczy „wkrótce”?

Ale co właściwie znaczy „wkrótce”? Z ludzkiego punktu widzenia — zwłaszcza dziś, w świecie instagramowym — wszystko, co nie jest natychmiastowe, wydaje się opóźnione. Adwentyści głoszą powtórne przyjście Chrystusa od ponad 160 lat, co dla wielu może wydawać się wiecznością. Niektórzy, zniechęceni, utracili poczucie bliskości tego wydarzenia, choć powinno ono przenikać każdy aspekt życia adwentystów dnia siódmego.

Nie powinno nas to jednak dziwić. W 2 P 3,3-4 czytamy, że „w dniach ostatecznych przyjdą szyderycy z drwinami, którzy będą postępować według swych własnych pożądlivości i mówić: Gdzież jest przyobiecane przyjście Jego? Odkąd bowiem zasnęli ojcowie, wszystko tak trwa, jak było od początku stworzenia”.

Piotr wskazuje, że ci szyderycy celowo zapominają, iż Bóg stworzył niebo i ziemię, i że nastąpił potop ogarniający cały świat. Następnie ostrzega, że pewnego dnia wszystko zostanie zniszczone przez ogień.

Fragment ten zawiera ważne wskazówki i pocieszenie dla wierzących: „Niech to jedno, umiłowani, nie uchodzi uwagi waszej, że u Pana jeden dzień jest jak tysiąc lat, a tysiąc lat jak jeden dzień. Pan nie zwleka z dotrzymaniem obietnicy, chociaż niektórzy uważają, że zwleka, lecz okazuje cierpliwość względem was, bo nie chce, aby ktokolwiek zginął, lecz chce, aby wszyscy przyszli do upamiętania” (2 P 3,8-9).

Kolejny fragment zachęca nas, abyśmy w obliczu zapowiedzi, że wszystko zostanie zniszczone, zastanowili się, jakimi powinniśmy być „w świętym postępowaniu i w pobożności (...). Przeto, umiłowani, oczekując tego starajcie się, abyście znaleźni zostali przed nim bez skazy i bez nagany, w pokoju” (w. 11.14).

Ważne powołanie

Jakie to wielkie powołanie – trwać blisko Pana, radośnie wyczekując Jego przyjścia, i dać Mu się prowadzić.

List do Hebrajczyków zachęca nas: „Nie porzucajcie więc ufności waszej, która ma wielką zapłatę. Albowiem wytrwałości wam potrzeba, abyście, gdy wypełnicie wolę Bożą, dostąpili tego, co obiecał. Bo jeszcze tylko mała chwila, a przyjdzie Ten, który ma przyjść, i nie będzie zwlekał; a sprawiedliwy mój z wiary żyć będzie; lecz jeśli się cofnie, nie będzie

dusza moja miała w nim upodobania. Lecz my nie jesteśmy z tych, którzy się cofają i giną, lecz z tych, którzy wierzą i zachowują duszę” (Hbr 10,35-39).

Słowo Boże dziś do ciebie przemawia. Nie pozwól, by ktokolwiek odebrał ci nadzieję na rychłe przyjście Jezusa Chrystusa. On naprawdę wkrótce przyjdzie!

Płoszenie poselstwa

Pogarszające się obecnie warunki życia na świecie powinny obudzić nas do uświadomienia sobie pilnej potrzeby przygotowania na rychły powrót Chrystusa oraz głoszenia poselstw trzech aniołów z Ap 14.

Niektórzy mogą twierdzić, że te poselstwa są politycznie niepoprawne i nie powinno się ich głosić. Jednak te trzy anielskie poselstwa to najważniejsze przesłania, jakie zostały nam dane do przekazania innym. Są naszą teologią, misją i powodem istnienia Bożego cudownego Kościoła ostatków.

W 9. tomie *Świadectw dla zboru* czytamy: „Adwentyści Dnia Siódmego są w sensie szczególnym ustanowieni jako strażnicy i nosiciele światła. (...). Im świeci wspaniałe światło Słowa Bożego. Im zlecono ważne zadanie: głosić pierwsze, drugie i trzecie poselstwo anielskie. Nie ma żadnego innego zadania o tak ważnym znaczeniu. Dlatego nie powinni pozwolić na to ażeby cokolwiek innego pochłaniało ich uwagę”¹.

Te potężne eschatologiczne poselstwa z Ap 14,6-12 dzielą się na trzy części. Duch Proroctwa wyjaśnia, że pierwsze dwa poselstwa były głoszone przez wczesnych adventystów. Trzecie miało zostać dodane do nich i przekazane światu tuż przed powrotem Jezusa. Połączone w całość stanowią ostatnie wezwanie Boga do świata, aby przygotował się na spotkanie z Jezusem.

To jest nasza ekscytująca przyszłość. Jesteśmy do tego uzdalniani i wyposażani – aby głosząc te potężne poselstwa, dokończyć wielkie dzieło Boże! Tylko całkowicie polegając na Jezusie i na mocy Ducha Świętego, będziemy w stanie cokolwiek osiągnąć!

Bóg przygotowuje każdego z nas na coś niezwykłego, co niebawem nastąpi — na wylanie późnego deszczu Ducha Świętego. A gdy otrzymamy ten szczególny dar, Bóg będzie działał przez nas w potężny sposób, by dotrzeć z Jego ostatnim przesłaniem do całego świata. I wtedy nadejdzie koniec.

Polegając na Panu

Jezus wkrótce powróci! Musimy całkowicie oprzeć się na Jego łasce i sprawiedliwości. Musimy być wierni powołaniu misyjnemu, które nam powierzył.

W 2 P 3,10-13 czytamy: „A dzień Pański nadejdzie jak złodziej; wtedy niebios z trzaskiem przemina, a żywioły rozpalone stopnieją, ziemia i dzieła ludzkie na niej spłoną. Skoro to wszystko ma ulec zagładzie, jakimiż powinniście być wy w świętym postępowaniu i w pobożności, jeżeli oczekujecie i pragniecie gorąco nastania dnia Bożego, z powodu którego niebios w ogniu stopnieją i rozpalone żywioły rozplyną się? Ale my oczekujemy, według obietnicy nowych niebios i nowej ziemi, w których mieszka sprawiedliwość”.

Czy jako adventysta dnia siódmego naprawdę z wiarą oczekujesz nowego nieba i nowej ziemi? Czy trwasz niewzruszenie przy biblijnej prawdzie i wielkim poselstwie trzech aniołów z Ap 14? Czy twoja wierność Bogu jest widoczna dla wszystkich, którzy cię spotykają? Czy jesteś przekonany, że Bóg ma wyjątkowy plan dla swojego Kościoła ostatków?

Nie mówimy, że jesteśmy kimś lepszym od innych. Wszyscy potrzebujemy zbawczej łaski i miłosierdzia naszego Pana. Ale jako adventyści dnia siódmego jesteśmy powołani przez Boga do przekazania Jego ostatniego poselstwa i do stania po stronie prawdy, choćby nawet

niebo miało runąć. Bóg powołuje nas, abyśmy byli Jego wiernymi świadkami tu i teraz – w świecie świeckim, materialistycznym i postmodernistycznym.

Z nadzieją w przyszłość

Pewnego dnia, już wkrótce, zobaczymy na wschodniej stronie nieba małą ciemną chmurę wielkości mniej więcej ludzkiej pięści. Będzie się ona powiększać i coraz bardziej jaśnieć, aż wypełni sobą całe niebo. Będzie to kulminacyjny moment historii świata. W cudowny sposób każdy zobaczy Chrystusa w tym samym momencie.

W otoczeniu milionów aniołów nadejdzie Ten, na którego czekaliśmy – już nie pokorny, zabity Baranek, już nie arcykapłan – ale Król królów i Pan panów, Jezus Chrystus, nasz Odkupiciel! Spojrzymy w górę i powiemy: „Oto nasz Bóg, którego oczekiwaliśmy”. A Chrystus spojrzy w dół i powie: „Dobrze, służył dobry i wierny, wejdź do radości Pana swego”. I wtedy zostaniemy porwani w powietrze, by spotkać się z Panem i być z Nim na zawsze!

Bóg obiecał dać ci swoją moc, by dokończyć Jego dzieło. Wyleje późny deszcz na swój lud, by ten mógł głosić trójjanielskie poselstwo i zakończyć Jego misję jako zjednoczony Boży Kościół.

Poświęćmy więc nasze życie, energię, talenty, środki i czas, aby doprowadzić do końca to Boże dzieło – aby dzięki Jego mocy pozyskać dla Niego jak najwięcej dusz i wrócić do domu!

Ted N.C. Wilson

¹ E.G. White, *Świadectwa dla zboru*, tom 9, Wydawnictwo Testimonex, 2003, s. 19.

Ramka

Już wkrótce zobaczymy na wschodniej stronie nieba małą ciemną chmurę wielkości mniej więcej ludzkiej pięści. Będzie się ona powiększać i coraz bardziej jaśnieć, aż wypełni sobą całe niebo. Będzie to kulminacyjny moment historii świata

[Niedziela]

Nie mam innych rąk niż twoje

Choć człowiek może porzucić Boga, Bóg nie porzuca zagubionych ludzi.

Gdy wandale oderwali dłonie figurze Jezusa przed kościołem w San Diego w Kalifornii, jeden z pracowników kościelnych umieścił w widocznym dla przejeżdżających kierowców miejscu tabliczkę. Zamiast potępienia sprawców zniszczenia, widniało na niej przesłanie skierowane do całego świata. Napis na tabliczce głosił: „Nie mam innych rąk niż twoje”.

Tuż przed swoim odejściem z ziemi i wstąpieniem do nieba Jezus powiedział najbliższemu przyjacielom: „[B]ędzicie mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dz 1,8). Słowa te są echem Jego wcześniejszego wezwania zapisanego w Mt 28,19-20: „Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem”.

To wielkie posłannictwo zawiera ważną prawdę: Jezus nie ma innych rąk niż ręce swoich naśladowców. Gdy żegnał się z uczniami, powierzył im dzieło dotarcia do zagubionego świata z przesłaniem zbawienia.

Dziś szacuje się, że chrześcijanie to mniej niż 2,5 miliarda spośród ponad 8 miliardów ludzi na świecie. Wielu spośród pozostałych 5,5 miliarda ludzi nigdy nawet nie słyszało o Jezusie czy krzyżu. Jak zatem Kościół może wpłynąć na tak ogromną populację?

Zagubieni

W Łk 15 Jezus opowiada trzy różne przypowieści mające zachęcić Jego lud do podjęcia przywileju dzielenia się wieścią o Nim z innymi. Choć podobne w strukturze przypowieści te akcentują odmienne prawdy.

Syn marnotrawny został uwolniony od egoizmu dopiero wtedy, gdy stracił wszystko, co – jak sądził – przyniesie mu szczęście. Wspominając miłość, jakiej doświadczył, wrócił do domu – bez pieniędzy i dumy – gotów przyjąć rolę sługi, jeśli tylko mógłby znów być blisko ojca. Przypowieść o zagubionym synu uczy czegoś ważnego o sercu Boga: choć człowiek może porzucić Boga, Bóg nie porzuca zagubionych. Gdy młodzieniec dręczony głodem siedział w chlewie, słysząc głos Ducha Świętego w swoim sercu, „zastanowił się” (Łk 15,17 BT). Duch Święty wciąż poszukuje błądzących grzeszników, nawołując ich, by wrócili do bezpiecznego i kochającego serca Boga. Bóg nie skazuje zagubionych na samotne szukanie drogi do domu.

W przeciwieństwie do syna marnotrawnego zgubiona moneta w domu swojej właścicielki nawet nie wiedziała, że jest zgubiona. Jej właścicielka zamiatała i szukała aż do skutku, dopóki nie odnalazła tej cennej zguby. Gdy kobieta straciła srebrną monetę, straciła coś dla niej wartościowego. Ojciec w poprzedniej przypowieści stracił jednego ze swych synów. Ale kolejna przypowieść opowiada o człowieku, który stracił zaledwie jeden procent swojego stada. Konie, byki i krowy potrafią kosztować fortunę, ale przeciętna owca nie ma szczególnie wielkiej wartości. A jednak w przypowieści o zagubionej owcy pasterz opuszcza dziewięćdziesiąt dziewięć owiec, by udać się w niebezpieczne okolice w poszukiwaniu tej jednej.

Zadziwiające, że pasterz w ogóle zauważył, że brakuje tylko jednej owcy. Na pierwszy rzut oka trudno zauważyć różnicę między 99 a 100. Najwyraźniej ten pasterz uważnie pilnował swojego stada, co odzwierciedla ogromną miłość Boga do Jego błądzących dzieci. Bóg zauważa, gdy jedno z Jego dzieci oddała się. I tak bardzo się o nie troszczy, że gotów był podjąć się najkosztowniejszej misji ratunkowej w historii wszechświata.

W książce *Życie Jezusa* Ellen White napisała: „Jedna dusza ma taką wartość, że w porównaniu z nią całe światy nie mają znaczenia”¹.

Pytanie, które Jezus zadał faryzeuszom, kieruje dziś do swojego Kościoła: „Który z was, gdy ma sto owiec, a zgubi jedną z nich, nie pozostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustkowiu i nie idzie za zgubioną, aż ją odnajdzie?” (Łk 15,4). To było pytanie retoryczne. Oczywiście, że szukaliby zagubionej owcy! Jak Jezus powiedział w innym miejscu: „O ileż więcej wart jest człowiek niż owca!” (Mt 12,12).

Co widzi Bóg?

Spacerując w pobliżu domu, usłyszałem cichy odgłos upadku czegoś na ziemię obok mnie. Gdy się przyjrzałem, zobaczyłem dziwaczne stworzenie – małe, z czymś, co przypominało oczy i z parą czułków poruszających się na boki. Zrobiłem mu zdjęcie i nagrałem film, po czym wróciłem do domu, by pokazać to żonie.

Jej reakcja była natychmiastowa: „Gdzie ono jest? Musimy je uratować! Zabierz mnie tam natychmiast!”. Chwyliła pojemnik, wyszła na ulicę, delikatnie podniosła stworzonko i przyniosła do domu. Po krótkim poszukiwaniu w internecie odkryła, że była to larwa motyla o nazwie paź królowej.

Przygotowała mu nowe lokum i umieściła larwę w nowym środowisku. Czekaliśmy i obserwowaliśmy, ale przez następne dni zdawało się, że nic się nie dzieje. Po kilku tygodniach otrzymałem od podekscytowanej żony wiadomość z filmikiem. „Popatrz na to!” – napisała. Gdy nikt nie patrzył, z kokonu wyszedł przepiękny żółto-czarny motyl. Rozwinął skrzydła w ciepłym słońcu, po czym wzbił się w powietrze i odleciał w nieznane.

Tam, gdzie ja widziałem robaka, moja żona dostrzegła to, czym mógł się stać, i poruszona współczuciem, zatroszczyła się o bezbronne stworzenie. Tam, gdzie ty widzisz zagubionego człowieka, Bóg widzi przyszłego odważnego świadka prawdy. Tam, gdzie widzisz kogoś, kto nie szanuje Biblii, Bóg może dostrzegać przyszłego nauczyciela szkoły sobotniej, pastora lub misjonarza. Tam, gdzie widzisz człowieka obojętnego na religię, Bóg widzi osobę, którą może przemienić i posłać z ewangelią do innych.

W obliczu miliardów ludzi żyjących bez zbawczej znajomości Jezusa i zmierzających ku grobowi bez Chrystusa, współczucie nakazuje nam dotrzeć do nich z dobrą nowiną o zbawieniu w Chrystusie.

Podczas gdy inni widzieli w opętanym człowieku kłopot, Jezus zobaczył misjonarza, który już wkrótce „począł opowiadać w Dziesięciogrodziu, jak wielkie rzeczy uczynił mu Jezus” (Mk 5,20).

Po spotkaniu z Jezusem kobieta przy studni wróciła do swojej wioski jako głosicielka ewangelii: „Chodźcie, zobaczcie człowieka, który powiedział mi wszystko, co uczyniłam; czy to nie jest Chrystus? (...) I wielu Samarytan z tego miasta uwierzyło weń dzięki świadectwu niewiasty, która mówiła: Powiedział mi wszystko, co uczyniłam” (J 4,29.39).

„I będzie głoszona ta ewangelia o Królestwie po całej ziemi na świadectwo wszystkim narodom, i wtedy nadejdzie koniec” (Mt 24,14). Jezus mówi dziś do swojego Kościoła: „Nie mam innych rąk niż twoje”.

¹ Ellen G. White, *Życie Jezusa*, Warszawa 2018, s. 426.

Ramka

Tam, gdzie ty widzisz zagubionego człowieka, Bóg widzi przyszłego odważnego świadka prawdy. Tam, gdzie widzisz kogoś, kto nie szanuje Biblii, Bóg może dostrzegać przyszłego nauczyciela, pastora lub misjonarza

[Poniedziałek]

Misja

Ci, którzy po rozczarowaniu szli dalej w wierze, otrzymali od Boga nakaz głoszenia ewangelii całemu światu.

Łatwo jest zapomnieć. Zapomnienie o wizycie czy o miejscu, gdzie zostawiło się klucze, nie jest niczym niezwykłym. Ale jak można zapomnieć o niemal 5,5 tony złota?

Aby uchronić przed kradzieżą podczas inwazji na terenie Tajlandii złoty posąg Buddy, pokryto go warstwą gipsu. Z czasem prawdziwa wartość posągu została zapomniana, a sam posąg umieszczono pod prostym blaszanym zadaszeniem. Minęło niemal 200 lat, zanim na nowo odkryto jego wartość. Gdy posąg upadł podczas przenoszenia, część gipsu odpadła, ukazując ukryte pod spodem złoto. Dziś złoty Budda eksponowany jest w eleganckiej świątyni

nad rzeką Chao Phraya w centrum Bangkoku. Rzeźba warta ponad 330 milionów dolarów przez pokolenia była zapomniana.

A jednak można zapomnieć coś jeszcze ważniejszego. Książkę *Działalność apostołów* Ellen White rozpoczyna słowami: „Kościół jest wyznaczonym przez Boga przedstawicielem w dziele zbawienia ludzkości. Został zorganizowany do służby, a jego misją jest niesienie ewangelii światu”¹.

Jaką tragedią byłoby, gdyby Kościół zapomniał o celu swojego istnienia.

Musisz znowu prorokować

Ap 10 opowiada historię wydarzenia znanego jako wielkie rozczarowanie. W roku 1844 wyznawcy baptystycznego kaznodziei i adwentowego reformatora Williama Millera z wielką nadzieją oczekiwali powrotu Jezusa. Pismo Święte opisuje ich doświadczenie jako słodkie jak miód w ustach, który jednak staje się gorzko-kwaśny w żołądku. Mimo to Bóg dał tej zniechęconej grupie jasne wskazówki: „Musisz znowu prorokować przed wieloma ludami, narodami, językami i królami” (Ap 10,11 UBG). Ci, którzy mimo rozczarowania trwali w wierze, otrzymali Boże polecenie, by zanieść ewangelię całemu światu.

Od czasu, gdy rozczarowani millerycy zrozumieli, że Jezus nie przyjdzie tak, jak się tego spodziewali, misja Kościoła nie uległa zmianie. Wręcz przeciwnie — powierzone mu zadanie stało się jeszcze bardziej jednoznaczne. Apokalipsa opisuje dalej trzech aniołów, z których każdy niesie poselstwo, jakie musi zostać przekazane całemu światu u kresu dziejów.

„I widziałem innego anioła, lecącego przez środek nieba, który miał ewangelię wieczną, aby ją zwiastować mieszkańcom ziemi i wszystkim narodom, i plemionom, i językom, i ludom, który mówił donośnym głosem: Bójcie się Boga i oddajcie mu chwałę, gdyż nadeszła godzina sądu jego, i oddajcie pokłon temu, który stworzył niebo i ziemię, i morze, i źródła wód” (Ap 14,6-7).

Drugi anioł ostrzega przed Babilonem i duchowym zamętem, jaki niesie. Głosi, że „upadł Babilon”, ponieważ jego upojne wino zwiodło narody. Następnie przychodzi niezłomne poselstwo trzeciego anioła, ostrzegające, że ci, którzy w ostatnich dniach zostaną wplątani w wielkie odstępstwo, nie będą zbawieni.

Poselstwa trzech aniołów kończą się opisem tych, którzy będą gotowi spotkać się z Jezusem przy Jego powrocie: „Tu się okaże wytrwanie świętych, którzy przestrzegają przykazań Bożych i wiary Jezusa” (Ap 14,12). W tym fragmencie zapisany jest sens istnienia Kościoła: głoszenie ewangelii każdemu człowiekowi. Gdy Kościół zapomina o swojej misji, zaczyna popadać w stagnację, obumierać. Nie realizuje wtedy powierzonego mu celu – odzwierciedlenia wobec świata pełni i wystarczalności Chrystusa, objawienia Jego chwały oraz ukazania – nawet „władzom i zwierzchnościom w niebiosach” (Ef 3,10 BT) – pełni i doskonałości miłości Bożej².

Płynąć albo iść

Prorok Ezechiel przedstawił misję Kościoła jako rzekę wypływającą ze świątyni Bożej. Początkowo był to niewielki potok, który w końcu stał się wodą, „którą trzeba było przepłynąć” i rzeką, której prorok nie mógł przejść (Ez 47,5 UBG). W miarę jak rzeka płynęła przez pustkowie, po obu jej brzegach wyrastały „różnego rodzaju drzewa owocowe, których liście nie więdną, których owoce się nie wyczerpują; każdego miesiąca będą rodzić nowe, ponieważ woda dla nich przychodzi z przybytku. Ich owoce będą służyć za pokarm, a ich liście za lekarstwo” (Ez 47,12 BT).

Ta rzeka, symbolizująca Kościół niosący światu ewangelię, wpłynęła do Morza Martwego, którego wody stały się przez to „zdrowe” (w. 8 BT). „Wszystkie też istoty żyjące,

od których tam się roi, dokądkolwiek potok wpłynie, pozostają przy życiu: będą tam też niezliczone ryby, bo dokądkolwiek dotrą te wody, wszystko będzie uzdrowione” (Ez 47,9 BT).

Rzeka niosła życie i uzdrowienie wszędzie tam, dokąd dopływała. Taka właśnie ma być rola Kościoła. Niosąc przesłanie o ukrzyżowanym, zmartwychwstałym i nadchodzącym niebawem Zbawicielu, Kościół ma być zapachem życia ku życiu w świecie zagubionym i zranionym. Jeżeli Kościół naprawdę zaangażuje się w wywyższanie Jezusa i głoszenie Jego bliskiego powrotu, działania na chwałę Boga nie da się już powstrzymać.

Uczniowie szkół średnich uczą się, że bezwładność to tendencja ciała pozostającego w ruchu do dalszego poruszania się, a ciała nieruchomego – do pozostania w bezruchu, dopóki siła zewnętrzna nie zmieni jego prędkości lub kierunku. Wielu z tych uczniów później dostrzega, że bezwładność może dotknąć również Kościół – gdy nieruchome zbory pozostają nieruchome, opierając się wszelkim wpływom, które mogłyby zmienić ich tempo i kierunek działania. Jednak Kościół został powołany przez Niebo do czegoś zupełnie innego niż stagnacja czy bezruch. Jezus powołał swój Kościół, by płynął albo jak mówi wielkie Boże polecenie – by poszedł.

Wola Boża wobec Kościoła jest jednoznaczna. Zostaliśmy powołani, by zanieść ewangelię całemu światu. Choć niektórzy twierdzą, że dzisiejsze społeczeństwo jest zbyt trudne, by do niego dotrzeć, Ellen White napisała: „Na całym świecie ludzie tęsknie wyglądają ku niebu. Modlitwy, łzy i błagania płyną z dusz tęskniących za światłem, łaską i Duchem Świętym. Wielu stoi na progu królestwa, czekając tylko na zaproszenie do wejścia.”³. Na całym świecie ludzie czekają tylko, by ich zaprosić.

Niech więc Kościół – jak rzeka – wypływa poza swoje własne granice, docierając do sąsiednich społeczności, niosąc życie i zdrowie, wskazując ludziom na Jezusa – *drogę, prawdę i życie* (zob. J 14,6). Zostaliśmy powołani przez Boga, by „znów prorokować” – by zanieść światu poselstwa trzech aniołów.

Tego nigdy nie wolno nam zapomnieć!

¹ E.G. White, *Działalność apostołów*, Warszawa 2020, s. 9. ² Zob. tamże. ³ Tamże, s. 61.

Ramka

Kościół został powołany przez Niebo do czegoś zupełnie innego niż stagnacja czy bezruch. Jezus powołał swój Kościół, by płynął albo jak mówi wielkie Boże polecenie – by poszedł

[Wtorek]

Długie oczekiwanie

Znaki czasu, o których mówił Jezus, są nie tyle drogowskazami wskazującymi, ile nam jeszcze zostało do celu, co tablicami informującymi, jaką drogą jedziemy.

Oczekiwanie bywa trudne. Po zawaleniu się w 2023 roku części tunelu budowanego w północnych Himalajach czterdziestu jeden robotników zostało uwięzionych za ogromną stertą gruzu. Tunel o długości niemal czterech i pół kilometra miał poprawić dostęp do hinduskich miejsc pielgrzymkowych i stworzyć możliwości rozwoju gospodarczego. Budowę prowadzono na obszarze opisanym przez jednego z geologów jako „słaba masa skalna”, gdzie wiadomo było, że mogą występować osunięcia. Po licznych nieudanych próbach dotarcia do uwięzionych przy użyciu zaawansowanych maszyn zespół dwudziestu górników przebił się przez masy

rumowiska ręcznie i dostał się do poszkodowanych. Po siedemnastu pełnych niepokoju dniach spędzonych pod gruzami jeden z uratowanych powiedział: „Gdy stało się jasne, że będziemy tam długo, zaczęliśmy się niecierpliwić”¹. Jednak jak dodał, mimo trudu oczekiwania „nigdy nie stracił nadziei”.

Nasza błogosławiona nadzieja

Od katastrofalnego upadku człowieka w ogrodzie Eden ziemia sześć tysięcy lat czeka na ratunek. „Wiemy bowiem, że całe stworzenie wspólnie wzdycha i wspólnie boleje aż dotąd” (Rz 8,22). Na całym świecie ludzie zmagają się z wyzwaniami, których nikt nie potrafi rozwiązać. Osobiste, międzyludzkie i społeczne napięcia wciąż narastają i nic nie wskazuje, by problemy, których doświadczamy, mogły zostać rozwiązane ludzką interwencją.

A jednak jako dzieci Boże śmiało patrzymy w przyszłość. Podobnie jak dramatyczna akcja, która doprowadziła do uratowania czterdziestu jeden mężczyzn w Indiach, tak i powtórne przyjście Jezusa pewnego dnia położy kres egzystencji, jaką znamy, i poprowadzi nas ku wieczności. „I otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich, i śmierci już nie będzie; ani smutku, ani krzyku, ani mozołu już nie będzie, albowiem pierwsze rzeczy przeminęły” (Ap 21,4).

Skoro Kościół *od dawna* głosi i pisze o powtórny przyjsciu Jezusa, niektórzy mogą pytać, czy rozsądnie jest wierzyć, że Jezus powróci *wkrótce*. Choć autorzy i mówcy wskazują na panującą na świecie niegodziwość jako dowód bliskości drugiego adwentu, to pamiętamy przecież, iż ten świat od dawna jest grzeszny. Pierwszy urodzony człowiek został mordercą. Już ponad cztery tysiące lat temu zepsucie, które dotknęło tę planetę, było tak wielkie, że Bóg zniszczył świat potopem, zachowując przy życiu tylko osiem osób. Nic dziwnego, że niektórzy mówią: „Gdzież jest przyobiecane przyjście jego? Odkąd bowiem zasnęli ojcowie, wszystko tak trwa, jak było od początku stworzenia” (2 P 3,4).

Lecz wierzący, który oczekuje „błogosławionej nadziei” (Tt 2,13), pamięta, że Biblia mówi, iż „w wierze, a nie w oglądaniu pielgrzymujemy” (2 Kor 5,7). Choć nie możemy znać dnia ani godziny powrotu Jezusa, mamy wszelkie powody, by ufać, że Bóg jest wierny swojemu słowu.

Czekając na obietnicę

Niektórzy uczeni sądzą, że gdy urodził się Kain, Ewa wierzyła, iż wydała na świat Mesjasza. Ellen White napisała, że Adam i Ewa „z radością powitali swego pierworodnego syna, mając nadzieję, że może on jest Wyzwolicielem. Lecz spełnienie obietnicy odwlekąło się”². Minęły całe tysiąclecia, zanim nadszedł Mesjasz.

Po tym, jak Bóg obiecał Abrahamowi ziemię Kanaan, minęło około pół tysiąca lat, zanim synowie Izraela weszli do Ziemi Obiecanej. Zniewolony Hebrajczyk, harujący w egipskim skwarze, mógł ulec pokusie i uznać, że lud Boży pozostanie w niewoli na zawsze. Gdy „rządy nad Egiptem objął nowy król, który nie znał Józefa” (Wj 1,8), myśl o Ziemi Obiecanej mogła wydawać się mrzonką. A jednak po serii dramatycznych cudów, gdy zginęli pierworodni w każdej egipskiej rodzinie, słupy ognia i obłoku prowadziły i strzegły lud Boży, a Morze Czerwone cudownie się rozstało, pozwalając mu uciec z niewoli. Po długim oczekiwaniu lud Boży nagle stał się wolny.

To takie ludzkie, że patrząc na spełniające się proroctwa, próbujemy ocenić, jak blisko jesteśmy powrotu Jezusa. Wojny, epidemie, niestabilność finansowa i postęp technologiczny sugerują nam, że drugie przyjście Jezusa jest tuż-tuż. Po wyliczeniu znaków swego przyjścia Jezus poinformował wszystkich swoich uczniów – również tych przyszłych – że gdy „to się zacznie dziać” (Łk 21,28), możemy być pewni, iż Jego powrót jest nie tylko blisko, ale „tuż u drzwi!” (Mt 24,33). A jednak ojcowie i matki w Izraelu, niegdyś przekonani, że zobaczą powrót

Jezusa za swego życia, nadal umierali, nie doczekawszy widoku nieba, które znika, „jak niknie zwój, który się zwija” (Ap 6,14).

Gdzie jesteśmy?

Znaki czasu, o których mówił Jezus, są nie tyle drogowskazami wskazującymi, ile nam jeszcze zostało do celu, co tablicami informującymi, jaką drogą jedziemy. Ktoś, kto jedzie z Warszawy do Poznania, wie, że opuszczając Warszawę, ma przed sobą około 320 kilometrów. A jednak nawet nie wiedząc dokładnie, ile mu drogi zostało, znak informujący, że jest na autostradzie A2, upewnia go, iż jedzie właściwą trasą.

W 9. tomie *Świadectw dla zboru* White pisze: „Wielkie przeobrażenia nastąpią wkrótce w naszym świecie a wydarzenia końcowe gwałtownie, niespodziewanie i szybko będą przemijać”³. Wydarzenia prowadzące do powrotu Jezusa wypełnią się nagle — w czasie gdy niewielu będzie tego oczekiwać. Naszą rolą jest cierpliwie oczekiwać Jezusa, wierząc, że *przyjdzie znowu i weźmie nas do siebie, abyśmy, gdzie On jest, i my byli* (zob. J 14,3).

„Nie porzucajcie więc ufności waszej, która ma wielką zapłatę. Albowiem wytrwałości wam potrzeba, abyście, gdy wypełnicie wolę Bożą, dostąpili tego, co obiecał. Bo jeszcze tylko mała chwila, a przyjdzie Ten, który ma przyjść, i nie będzie zwlekał; a sprawiedliwy mój z wiary żyć będzie; lecz jeśli się cofnie, nie będzie dusza moja miała w nim upodobania. Lecz my nie jesteśmy z tych, którzy się cofają i giną, lecz z tych, którzy wierzą i zachowują duszę” (Hbr 10,35-39).

Niezależnie od tego, jak to wygląda, i bez względu na to, jak długo czekamy, możemy być pewni, że Jezus wkrótce powróci. Bo tak obiecał. I w owym dniu — tak jak ci uwięzieni pod zawałem robotnicy — zostaniemy uratowani, wyzwoleni ze świata zniewolonego przez grzech, aby cieszyć się błogosławieństwami życia wiecznego.

Niech będzie powiedziane o ludzie Bożym, że *nigdy nie porzucił swojej ufności*.

¹ Zob. <https://www.independent.co.uk/asia/india/uttarakhand-tunnel-rescue-silkyara-collapse-b2455217.html>. Accessed January 22, 2025. ² E.G. White, *Życie Jezusa*, Warszawa 2018, s. 22. ³ Taż, *Świadectwa dla zboru*, tom 9, Wydawnictwo Testimonex, s. 11.

Ramka

Choć nie możemy znać dnia ani godziny powrotu Jezusa, mamy wszelkie powody, by ufać, że bez względu na to, jak długo czekamy, Jezus na pewno wkrótce powróci. Bo tak obiecał

[Środa]

Zajmijcie się tym

To nie czas powrotu Chrystusa jest sprawą największej wagi.

William wierzył, że został ochrzczony w samą porę przed powtórny przyjściem Jezusa. Po studium Biblii i zapoznaniu się z proroctwami był przekonany, że nadchodzą ostatnie dni historii ziemi. Ulżyło mu, że Bóg dosięgnął go właśnie wtedy. Trochę później — jak sądził William — i nie byłby już przygotowany, by spotkać Jezusa podczas Jego powrotu. Gdy William przyjmował chrzest, Leonid Breżniew był przywódcą Związku Radzieckiego. W tym samym roku zakończyła się wojna w Wietnamie, a mur berliński miał stać jeszcze

czternaście lat. W roku 1975 William był przekonany, że należy do tych ostatnich, którzy zdążyli przyjść do Jezusa przed Jego powrotem.

Prawda jest taka, że niewiele wiemy o czasie powrotu Jezusa poza tym, że wierzymy, iż powróci wkrótce. Mamy ku temu wiele dobrych powodów, zwłaszcza w świetle znaków powrotu Jezusa podanych w Mt 24 i Łk 21. Lecz poza „wkrótce” czy „rychło” nie wiemy dokładnie, kiedy to nastąpi. Jak sam powiedział: „A o tym dniu i godzinie nikt nie wie; ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko sam Ojciec” (Mt 24,36).

Nie znaczy bynajmniej, że wątpimy w bliskość powrotu Jezusa. To zły sługa mówi: „Pan mój zwleka z przyjściem” (Mt 24,48). Paweł nie miał potrzeby pisać do Tesaloniczan „o czasach i porach” (1 Tes 5,1), pisał natomiast o ludzie Bożym, który „oczekuje błogosławionej nadziei i objawienia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa” (Tt 2,13).

Gdy czekamy

Pozorne opóźnienie powrotu Jezusa nie jest wyłącznie złą wiadomością. Gdyby Jezus powrócił kilka pokoleń temu, nikt z obecnie żyjących nie miałby szansy na życie wieczne. A wielu naszych przyjaciół i członków rodzin, którzy obecnie nie idą za Jezusem, może się ostatecznie upamięta i odnajdzie drogę do Boga.

Jedna z przypowieści Jezusa pokazuje, że to nie czas Jego powrotu jest sprawą największej wagi. Zwracając się do tych, którzy „mniemali, że wkrótce ma się objawić Królestwo Boże”, Jezus powiedział: „Pewien szlachetnie urodzony człowiek wyruszył do dalekiej krainy, by odebrać dla siebie panowanie i powrócić. Więc wezwał dziesięciu ze swoich sług, dał im dziesięć min oraz do nich powiedział: Zajmijcie się sprawami aż do mojego przyjścia” (Łk 19,11-13 NBG). Pan zachęcał, by jego słudzy obracali powierzonymi im pieniędzmi, by prowadzili interes. I choć przypowieść mówi, że pan odejdzie i wróci, to nie mówi nic o czasie jego powrotu – jedynie o nim zapewnia. Do tego czasu słudzy mają się zajmować powierzonym mieniem. Mają wykonywać jego zlecenie tak długo, jak trzeba, aż powróci. Dla tych, „którzy mniemali, że wkrótce ma się objawić Królestwo Boże”, przesłanie jest jasne.

Jeśli Jezus wróci za pięć lat, lud Boży ma zajmować się [realizacją Bożego zalecenia] przez te pięć lat. Jeśli powróci za dziesięć, dwadzieścia czy trzydzieści lat, wierzący w Jezusa mają w tym czasie być zaabsorbowani sprawami swojego Ojca. Niezależnie od tego, czy okres oczekiwania będzie długi, czy krótki, ma być wypełniony służbą dla Boga, dzieleniem się dobrą nowiną i głoszeniem poselstw trzech aniołów.

Powstańmy do pracy

W Księdze Nehemiasza lud Boży wraca z Babilonu do Jerozolimy. Choć nadal pod panowaniem Medo-Persji, uzyskują pozwolenie, by odbudować Jerozolimę i uporządkować życie społeczne w odbudowywanym mieście.

„Zabrał się więc arcykapłan Eliaszib wraz ze swoimi braćmi kapłanami do odbudowy Bramy Owczej (...). Obok nich budowali mężowie z Jerycha, obok zaś budował Zakkur, syn Imriego. A Bramę Rybną budowali synowie Hassenai (...). Obok nich naprawiał Meremot (...), a obok naprawiał Meszullam (...). Obok naprawiał Sadok” (Ne 3,1-4). Wyrażenie „obok nich” pojawia się w Ne 3 co najmniej trzydzieści razy. W decydującym czasie dla ludu Bożego ludzie stanęli do pracy i podzielili się odpowiedzialnością za wykonanie zadania powierzonego przez Boga.

Jezus obiecał: „I będzie głoszona ta ewangelia o Królestwie po całej ziemi na świadectwo wszystkim narodom, i wtedy nadejdzie koniec” (Mt 24,14). Ewangelia wieczna nie może zostać zaniesiona całemu światu wyłącznie przez pełnoetatowych, opłacanych

kaznodziejów ani też tylko za pomocą mediów elektronicznych. Bóg daje swojemu ludowi przywilej dzielenia się wiarą w Jezusa z innymi. Gdy Kościół powstaje do tego zadania, postępowanie ewangelii staje się niezwykle.

Tomasz był zapalonym wędkarzem. Gdy pomógł nieznanemu wędkarzowi wyciągnąć rybę na brzeg, zaprzyjaźnił się z nim. Nowy znajomy, Filip, początkowo nie wykazywał żadnego zainteresowania sprawami wiary, aż Tomasz powiedział: „A wiesz, że Jezus spędzał dużo czasu z rybakami”? Filipa, który nie miał żadnego biblijnego przygotowania, pytanie zaintrygowało na tyle, że sam zaskoczył Tomasza słowami: „Nie, ale chętnie o tym posłucham coś więcej”. Potem były lekcje biblijne. Filip z zapałem przyjmował wielkie nauki Pisma. Zaczął chodzić do zboru. Uznał Jezusa za swojego Zbawiciela. Wzrastał w wierze i wkrótce dał się ochrzcić. Lecz niedługo po chrzcie Filip zachorował. Nie udało się go skutecznie wyleczyć i zmarł. Na nabożeństwie żałobnym kościół był wypełniony po brzegi. Przyszło też wielu wędkarzy, którzy – jak wcześniej Filip – też nie interesowali się wiarą w Boga. Nabożeństwo prowadził Tomasz. „To było dla mnie błogosławieństwem, że Bóg użył mnie, aby dotrzeć do Filipa” – powiedział.

To może być przypadkowe spotkanie w sklepie, rozmowa w pracy lub szkole, albo okazja, by pomóc nieznanemu podczas wędkowania – wszystko to może stać się początkiem życia odmienionego przez Jezusa. Możemy nie wiedzieć, kiedy dokładnie Jezus powróci, ale mamy przywilej „zajmować się tym” aż do Jego przyjścia.

Ramka

Ewangelia nie może zostać zaniesiona całemu światu wyłącznie przez pełnoetatowych, opłacanych kaznodziejów ani też tylko za pomocą mediów elektronicznych. Bóg daje swojemu ludowi przywilej dzielenia się wiarą w Jezusa z innymi. Gdy Kościół powstaje do tego zadania, postępowanie ewangelii staje się niezwykle.

[Czwartek]

Chronić to, co najważniejsze

Bliski powrót Jezusa wzywa lud Boży do prawdziwego przygotowania serca.

Tablica przed domem głosiła: „Firma ochroniarska XYZ: Chronimy to, co jest dla ciebie ważne”. Rzeczy ważne zwykle są dobrze chronione. Domy i samochody zazwyczaj się zamyka, pieniądze składa w banku, ważne dokumenty zabezpiecza, a dzieci trzyma z dala od niebezpieczeństw.

Nie brakuje też ludzi gotowych przywłaszczyć sobie cenne rzeczy. Po włamaniu się do domu znanego angielskiego piłkarza oraz kradzieży zegarków i biżuterii na milion funtów władze stwierdziły, że stała za tym szajka zawodowych złodziei, która prawdopodobnie przyleciała do Wielkiej Brytanii specjalnie w tym celu. W 1990 roku w Bostonie w USA złodzieje ukradli dzieła sztuki o wartości pół miliarda dolarów. Sprawców nigdy nie ujęto, a dzieł – w tym obrazów niderlandzkich mistrzów Vermeera i Rembrandta – nigdy nie odzyskano. Perspektywa sowitego łupu była zachętą dla niejednego przestępcy.

A jednak dzieła sztuki, zegarki i pieniądze mają niewielką wartość w obliczu wieczności. Każdy żyjący dziś człowiek uwikłany jest w walkę o coś ogromnie cennego: o umysł — czyli, mówiąc inaczej, o swoje wieczne przeznaczenie. Zarówno pieczęć Boża, jak i znamię bestii zostaną umieszczone na czole (w umyśle) człowieka. I chociaż Jezus powiedział, że największym przykazaniem w prawie Bożym jest: „Będiesz miłował Pana, Boga swego, z

całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej” (Mt 22,37), to powiedział też: „Przeciwnik wasz, diabeł, chodzi wokoło jak lew ryczący, szukając kogo by pochłonąć” (1 P 5,8).

Nasz stan

Jesteśmy w samym środku wojny jak żadna inna. „I zawrzał smok gniewem na niewiastę, i odszedł, aby podjąć walkę z resztą jej potomstwa, które strzeże przykazań Bożych i trwa przy świadectwie o Jezusie” (Ap 12,17). Ta wojna szaleje właśnie teraz. Co więc robisz, aby chronić swój umysł, swoje serce i swoją rodzinę pośród totalnego ataku?

Jezus zwraca się do swego ludu żyjącego w dniach ostatecznych słowami: „Znam uczynki twoje, żeś ani zimny, ani gorący. Obyś był zimny albo gorący! A tak, żeś letni, a nie gorący ani zimny, wypluję cię z ust moich” (Ap 3,15-16). Następnie cytuje wierzących czasów końca: „Bogaty jestem i wzbogaciłem się, i niczego nie potrzebuję” (w. 17).

Tak doniosłe ostrzeżenie powinno przerazić lud Boży. Jezus zwraca się do Kościoła i mówi: *Nie macie pojęcia, jak poważny i niebezpieczny jest wasz duchowy stan*. I nie jest to ostrzeżenie, które można zbyć, uznając, że dotyczy „kogoś innego”. Poselstwo do Laodycei jest dla całego ludu Bożego.

Ellen White napisała w *Przypowieściach Chrystusa*: „Wielu, nazywających siebie chrześcijanami, to tylko nauczyciele dobrych obyczajów. Nie przyjęli oni daru, który jedynie może uzdolnić do oddawania czci Chrystusowi przez zapoznanie świata z Nim. Nie są czynicielami Słowa. Działanie Ducha Świętego jest im obce. Zasady, odróżniające tych, którzy są jedno z Chrystusem, od tych, którzy są jedno ze światem, są niezauważalne. Uznający siebie za naśladowców Chrystusa chrześcijanie nie są już ludem wybranym i odłączonym. Linia graniczna zatarła się. Naśladują świat, idą za jego obyczajami i zwyczajami, za jego egoizmem. Kościół zrównał się ze światem w przestępowaniu przykazań, podczas gdy w zborze powinni byli znaleźć się ludzie ze świata, którzy są posłuszni przykazaniom”¹.

To trzeźwiące stwierdzenie, zwłaszcza w świetle słów Pawła skierowanych do zboru w Rzymie: „Albowiem zamysł ciała, to śmierć, a zamysł Ducha, to życie i pokój. Dlatego zamysł ciała jest wrogi Bogu; nie poddaje się bowiem zakonowi Bożemu, bo też nie może. Ci zaś, którzy są w ciele, Bogu podobać się nie mogą” (Rz 8,6-8).

Nie ma duchowego bezpieczeństwa poza pełnym poddaniem się Jezusowi. Na szczęście Paweł nie pozostawił Rzymian bez nadziei. Napisał: „Jeśli bowiem według ciała żyjecie, umrzecie; ale jeśli Duchem sprawy ciała umartwiacie, żyć będziecie” (Rz 8,13).

Dar Boga

Bliski powrót Jezusa wzywa lud Boży do prawdziwego przygotowania serca. Żyjemy w „czasach trudnych”, o których Paweł pisał do Tymoteusza (zob. 2 Tm 3,1). Konieczne jest, aby każdy chrześcijanin upewnił się, że jego serce jest złączone z sercem Nieba. Nie ma czasu do stracenia. Jezus wkrótce powróci.

Ze względu na ciebie Jezus „wzgardzony był i opuszczony przez ludzi, mąż boleści, doświadczony w cierpieniu (...) wzgardzony tak, że nie zważaliśmy na Niego. Lecz on nasze choroby nosił, nasze cierpienia wziął na siebie. A my mniemaliśmy, że jest zraniony, przez Boga zbity i umęczony. Lecz on zraniony jest za występki nasze, starty za winy nasze. Ukarany został dla naszego zbawienia, a jego ranami jesteśmy uleczeni” (Iz 53,3-5).

Jezus zaniósł twoje grzechy na krzyż i umarł za ciebie. Niebo nie mogło uczynić nic więcej, by przekonać cię o twojej ogromnej wartości w oczach Boga. Bóg dał najwspanialszy możliwy dar, gdy „Syna swego jednorodzonego dał” (J 3,16). Jeśli ten dar przyjmiesz – jest twój.

Do zboru w Laodycei Jezus mówi: „Radzę ci, abyś nabył u mnie złota w ogniu wypróbowanego, abyś się wzbogacił i abyś przyodział szaty białe, aby nie wystąpiła na jaw haniebna nagość twoja, oraz maści, by nią namaścić oczy twoje, abyś przejrzał” (Ap 3,18). Wiare w Chrystusa, Jego własną sprawiedliwość oraz maść na oczy — Ducha Świętego — można przyjąć za darmo. Jeśli przyjmiesz Chrystusa i Jego sprawiedliwość, staną się twoje. Codzienna modlitwa i czytanie Biblii wzmocnią twoją więź z Bogiem. Powierając swoje życie Jezusowi, możesz mieć pewność daru zbawienia.

„Jeżeli podporządkujemy się Chrystusowi, nasze serca złączą się z Jego sercem, Jego wola będzie naszą wolą, nasza świadomość będzie zgodna z Jego życiem. Jest to właśnie przyodzianie się szatą Jego sprawiedliwości”².

Jeśli Go o to poprosisz, Jezus ochroni to, co najważniejsze.

¹ E.G. White, *Przypowieści Chrystusa*, Warszawa 2010, s. 205. ² Tamże, s. 202.

Ramka

Każdy żyjący dziś człowiek uwikłany jest w walkę o coś ogromnie cennego – o umysł. Czyli – mówiąc inaczej – o swoje wieczne przeznaczenie. Przeciwnik wasz, diabeł, chodzi wokoło jak lew ryczący, szukając, kogo by pochłoniąć

[Piątek]

Uczciwość jest najlepszą polityką

Ten, który rozpoczyna dzieło zbawienia w życiu grzesznika, zobowiązuje się je kontynuować aż do dnia powrotu Jezusa.

Mówi się, że uczciwość jest najlepszą polityką. I nigdzie nie jest to bardziej prawdziwe niż w sprawach wiary.

Dopiero co wyzwoleni z egipskiej niewoli synowie Izraela chętnie weszli w przymierze z Bogiem. Lud pełen nadziei oczekiwał spotkania z Bogiem na pustyni. Gdy dowiedzieli się, że Bóg pragnie, by byli Jego „szczególną (...) własnością pośród wszystkich ludów, (...) królestwem kapłańskim i narodem świętym” (Wj 19,5-6), Izrael z entuzjazmem zgodził się na to, co Bóg zaproponował. „Uczynimy wszystko, co Pan rozkazał” — oświadczyli (w. 8). A jednak ledwie sześć tygodni później rodacy Mojżesza, prowadzeni przez jego brata Aarona, arcykapłana, sporządzili złotego cielca i oddali się haniebnemu bałwochwalstwu. „I (...) usiadł lud, aby jeść i pić” (Wj 32,6). Mojżesz, tak zniesmaczony tym, co ujrzał, schodząc z góry Synaj, „wyrzucił tablice z rąk swoich i potłukł je pod górą” (Wj 32,19).

Ich problemem nie był brak szczerości czy gotowości. Popadli po prostu w ten sam kłopot, który opisał Paweł: „Albowiem nie rozeznaję się w tym, co czynię; gdyż nie to czynię, co chcę, ale czego nienawidzę, to czynię” (Rz 7,15). Izrael potrzebował uczciwości. Gdyby przyznali, że nie są w stanie sami wykonać tego, o co Bóg prosił, uniknęliby niemal niekończącej się serii porażek i cierpień.

Nie było możliwe, by ta masa byłych niewolników, nieprzyzwyczajona do wolności i samostanowienia, otoczona od pokoleń pogaństwem, zdołała sama z siebie spełnić Boże wymagania.

I dokładnie w takiej sytuacji znajduje się dziś lud Boży. Pytanie nie brzmi, czy Bóg chce, by Jego lud Go miłował i był Mu posłuszny. Pytanie brzmi: jak ma się to stać?

Klucz

Wielu zniechęciło się z powodu własnej niezdolności do życia w uczciwości przed Bogiem, często dochodząc do wniosku, że nigdy nie poznają tajemnicy autentycznego chrześcijaństwa. Pierwszą rzeczą, jaką uczeń Jezusa musi zrozumieć, jest jego własna słabość. Drugą — to, co Bóg obiecuje uczynić w tej słabości i przez nią.

Prawda jest taka, że Bóg nie może zbawić tych, którzy uważają się za silnych. Dlatego Paweł napisał: „A tak, kto mniema, że stoi, niech baczy, aby nie upadł” (1 Kor 10,12). A prorok powiada: „I wszyscy staliśmy się podobni do tego, co nieczyste, a wszystkie nasze cnoty są jak szata splugawiona” (Iz 64,6).

A jednak do takich grzesznych, niesprawiedliwych ludzi Bóg mówi: „Dosyć masz, gdy masz łaskę moją, albowiem pełnia mej mocy okazuje się w słabości” (2 Kor 12,9). Kluczem do udanego życia chrześcijańskiego jest nauczenie się polegania na mocy Jezusa. Bóg nie prosi swoich dzieci, by dokonywały rzeczy wielkich, lecz by poddały Mu swoje życie, aby On mógł dokonać wielkich rzeczy w nich.

Ta myśl powraca wielokrotnie w Liście do Filipian: „Mając tę pewność, że Ten, który rozpoczął w was dobre dzieło, będzie je też pełnił aż do dnia Chrystusa Jezusa” (Flp 1,6). Ten, który rozpoczyna dzieło zbawienia w życiu grzesznika, zobowiązuje się je kontynuować aż do dnia powrotu Jezusa. „Albowiem Bóg to według upodobania sprawia w was i chcenie, i wykonanie” (Flp 2,13).

Do tych samych wierzących Paweł wyraża pragnienie, by „znalazł się w Nim – nie mając mojej sprawiedliwości, pochodzącej z Prawa, lecz Bożą sprawiedliwość, otrzymaną przez wiarę w Chrystusa, sprawiedliwość pochodzącą od Boga, opartą na wierze” (Flp 3,9 BT). Paweł wyjaśnia zborowi w Filipi, że Bóg pragnie, aby Jego dzieci pozwoliły Mu żyć Jego życiem w nich. Poddając swoje życie Bogu, grzesznicy przyjmują sprawiedliwość samego Jezusa.

Gdy Duch Święty zamieszkuje w życiu wierzącego, przynosi mu Chrystusa i Jego sprawiedliwość. Jezus zobowiązuje się mieszkać w sercach swoich naśladowców. Jak mówi Ga 2,20: „Z Chrystusem jestem ukrzyżowany; żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus; a obecne życie moje w ciele jest życiem w wierze w Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie”. Paweł wyjaśnił zborowi w Kolosach, że tajemnicą ewangelii jest „Chrystus w was, nadzieja chwały” (Kol 1,27).

Jezus wyraził tę samą myśl, gdy wyjaśnił, że Jego relacja z uczniami jest podobna do związku między krzewem winnym a latoroślami. „Trwajcie we mnie, a Ja w was. Jak latorośl sama z siebie nie może wydawać owocu, jeśli nie trwa w krzewie winnym, tak i wy, jeśli we mnie trwać nie będziecie” (J 15,4).

Żywi w Chrystusie

Każdy dzień daje dziecku Bożemu sposobność, by się Bogu poddać. „Dusza poddana Chrystusowi staje się Jego twierdzą, którą utrzymuje w zbuntowanym świecie i nie zamierza dopuścić do władzy nad nią nikogo poza samym sobą. Ponieważ należy ona do Nieba, jest zabezpieczona przed atakami szatana”¹.

„Czyż nie wiecie, że jeśli się oddajecie jako słudzy w posłuszeństwo, stajecie się sługami tego, komu jesteście posłuszni, czy to grzechu ku śmierci, czy też posłuszeństwa ku sprawiedliwości?” (Rz 6,16). „Wszelkie prawdziwe posłuszeństwo wypływa z serca. To właśnie serce współdziała z Chrystusem. I jeśli wyrazimy zgodę, On tak utożsami siebie z naszymi myślami i celami, tak połączy nasze serca i umysły w dostosowaniu do Jego woli, że kiedy będziemy Mu posłuszni, będziemy jednocześnie realizowali nasze własne zamiary. Uzlachetniona i uświęcona wola odnajdzie najwyższą rozkosz w pełnieniu służby dla Niego.

Gdy zgodnie z naszym przywilejem wreszcie naprawdę poznamy Boga, nasze życie stanie się życiem nieustannego posłuszeństwa. Uznając charakter Chrystusa i wchodząc we wspólnotę z Bogiem, znienawidzimy grzech”².

Niemiecki teolog Dietrich Bonhoeffer napisał: „Gdy Chrystus wzywa człowieka, nakazuje mu przyjść i umrzeć”³. Umierając dla dawnego życia, pozwalamy Jezusowi przeobrazić nas na swój obraz. Z pewnością będą chwile rozczarowań, gdy będziemy uczyć się pełniejszego poddania Mu. Jeśli będziemy szczerzy wobec siebie, przyznamy, że nie jesteśmy w stanie być tacy, jak wymaga wieczność. Ta sama uczciwość rozpozna jednak, że Bóg może uczynić wszystko, co konieczne do usprawiedliwienia i uświęcenia, nawet w najsłabszym życiu. Poddani Jezusowi możemy z ufnością oczekiwać wielkiego dnia, gdy odkupieni powiedzą: „Oto nasz Bóg, któremu zaufaliśmy, że nas wybawi; to Pan, któremu zaufaliśmy. Weselmy i radujmy się z jego zbawienia!” (Iz 25,9).

„Tak, przyjdę wkrótce. Amen, przyjdź, Panie Jezu!” (Ap 22,20).

¹ E.G. White, *Życie Jezusa*, Warszawa 2018, s. 237-238. ² Tamże, s. 495-496. ³ D. Bonhoeffer, *The Cost of Discipleship*, Touchstone 1995, s. 99.

Ramka

Kluczem do udanego życia chrześcijańskiego jest poleganie na mocy Jezusa. Bóg nie prosi swoich dzieci, by dokonywały rzeczy wielkich, lecz by poddały Mu swoje życie, aby On mógł dokonać wielkich rzeczy w nich

[Drugi szabat]

Po wszystkim

Życie na zawsze z Jezusem w nowym niebie i na nowej ziemi

Obraz Boży oglądamy jakby w odbiciu – w dziełach natury i w Jego postępowaniu z ludźmi. Lecz wtedy ujrzymy Go twarzą w twarz, bezpośrednio. Im więcej ludzie będą poznawać Boga, tym większy będzie ich podziw dla Jego charakteru.

W Biblii miejsce zamieszkania zbawionych określane jest mianem ojczyzny (Hbr 11,14-16). To tam niebiański Pasterz prowadzi swoje owce do źródeł żywych wód. Drzewo życia każdego miesiąca przynosi owoce, a jego liście mają służyć narodom. Są tam wiecznie płynące i czyste jak kryształ strumienie, a nad nimi bujne drzewa ocieniają ścieżki przygotowane dla odkupionych Pana. Szerokie równiny przechodzą w piękne wzgórza, a góry Boże wznoszą swoje dumne szczyty. Na tych spokojnych równinach i nad tymi strumieniami lud Boży po tak długiej tułaczce i pielgrzymowaniu odnajdzie swój dom.

„Mój lud zamieszka w siedzibie pokoju i w bezpiecznych mieszkaniach, w miejscach, gdzie można spokojnie odpocząć”. „Nie będzie więcej słyhać o przemocy w twojej ziemi ani o spustoszeniu i zniszczeniu w twoich granicach; ale nazwiesz swoje mury Zbawieniem, a twoje bramy — Chwałą”. „Gdy pobiudują domy, zamieszkają w nich, gdy zasadzą winnice, będą spożywać ich plony. Nie będą budować tak, aby ktoś inny mieszkał, nie będą sadzić tak, aby ktoś inny korzystał z plonów, (...) co zapracowały ich ręce, to będą spożywać moi wybrani” (Iz 32,18 EIB; 60,18 UBG; 65,21-22).

Tam „będzie się weselić z tego pustkowie i spieczona ziemia, pustynia rozraduje się i zakwitnie jak róża”. „Zamiast cierni wyrośnie cyprys, zamiast pokrzywy wyrośnie mirt”. „I będzie wilk gościem jagnięcia, a lampart będzie leżał obok koźlęcia (...), a mały chłopiec je

poprowadzi”. „Nie będą krzywdzić ani szkodzić na całej mojej świętej górze” (Iz 35,1 UBG; 55,13 UBG; 11,6.9).

Ból nie jest w stanie istnieć w atmosferze nieba. Nie będzie więcej łez, konduktów pogrzebowych ani oznak żałoby. „[I] śmierci już nie będzie; ani smutku, ani krzyku (...); albowiem pierwsze rzeczy przeminęły”. „I żaden z mieszkańców nie powie: Zachorowałem. Ludowi, który mieszka w nim, zostanie przebaczona nieprawość” (Ap 24,4; Iz 33,24 UBG).

Będzie tam Nowa Jerozolima, stolica wspaniałej nowej ziemi, „korona chwały w ręku Pana i królewski diadem w ręce twego Boga”. Blask miasta jest „podobny do blasku drogiego kamienia, jakby jaspisu, lśniącego jak kryształ”. „Narody, które będą zbawione, będą chodziły w jego świetle, a królowie ziemi wniosą do niego swoją chwałę i cześć”. Pan powiedział: „I będę się radował z Jerozalemu i weselił z mojego ludu, i już nigdy nie usłyszy się w nim głosu płaczu i głosu skargi”. „Oto przybytek Boży z ludźmi, i będzie mieszkał z nimi; a oni będą ludem jego, a sam Bóg będzie z nimi, będąc Bogiem ich” (Iz 62,3 UBG; Ap 21,11.24 UBG; Iz 65,19; Ap 21,3 BG).

W Mieście Bożym „nocy już więcej nie będzie”. Nikt nie będzie potrzebował ani pragnął wytchnienia. Nie będzie zmęczenia w wypełnianiu woli Boga i wychwalaniu Jego imienia. Będziemy zawsze czuli niekończącą się świeżość poranka. „[N]ie będzie potrzebne ani światło lampy, ani jasność słońca, gdyż Pan Bóg będzie ich światłością” (Ap 22,5 BWP). Światło słońca zostanie zastąpione blaskiem, który nie będzie boleśnie jaskrawy, a jednak będzie przewyższał jasnością nasze południe. Chwała Boga i Baranka napęlnia Święte Miasto niesłabnącym światłem. Odkupieni będą chodzić w chwale nieustającego dnia, który nie potrzebuje słońca.

„Lecz świątyni w nim nie widziałem; albowiem Pan, Bóg, Wszechmogący jest jego świątynią, oraz Baranek” (Ap 21,22). Lud Boży ma przywilej bezpośredniego kontaktu z Ojcem i Synem. „Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno” (1 Kor 13,12 BT). Teraz obraz Boga odbija się jak w zwierciadle w dziełach przyrody i w Jego postępowaniu z ludźmi, jednak wówczas będziemy widzieć Go twarzą w twarz i nie będzie już przesłaniała Go mglista zasłona. Staniemy w Jego obecności i będziemy oglądać chwałę Jego oblicza.

Tam odkupieni poznają tak, jak są poznani. Miłość i sympatia, jakie sam Bóg zasiał w sercu, znajdują tam najprawdziwsze i najsłodsze spełnienie. Czysty kontakt ze świętymi istotami, pełna harmonii społeczność z aniołami i z wiernymi wszystkich stuleci, którzy uprali swoje szaty i wybielili je we krwi Baranka, święte więzy łączące w jedno „całą rodzinę na niebie i na ziemi” (Ef 3,15 UBG) — wszystko to będzie się składało na szczęście odkupionych.

Tam nieśmiertelne umysły będą z niesłabnącym zadowoleniem rozważać cuda stwórczej mocy, tajemnice odkupieńczej miłości. Nie będzie tam okrutnego, zwodzącego wroga, kuszącego, aby zapominać o Bogu. Każda zdolność będzie mogła się rozwijać, każda możliwość będzie stale rosła. Nabywanie wiedzy nie będzie męczyło umysłu ani wyczerpywało sił. Tam będzie można rozwijać największe przedsięwzięcia, realizować najwznioślejsze dążenia i ambicje. I nadal będą się pojawiały nowe cele do osiągnięcia, nowe cuda do podziwiania, nowe zjawiska angażujące siły umysłu, serca i ciała.

Wszystkie skarby wszechświata otworzą się przed odkupionymi przez Boga, aby mogli je badać. Nieskrępowani śmiertelnością bez zmęczenia odbędą lot ku oddalonym światom — światom, które pochylały się ze smutkiem, przyglądając się nieszczęściu ludzi, i rozbrzmiały pieśnią radości na wieść o odkupieniu człowieka. Z niewysłowioną przyjemnością dzieci ziemi wezmą udział w radościach i skorzystają z wiedzy istot, które nigdy nie zgrzeszyły. Będą dzielić się skarbami wiedzy gromadzonej przez wieki podczas studiowania dzieł, jakie wyszły z Bożych rąk. Niesłabnącym wzrokiem będą oglądać chwałę stworzenia — słońca, gwiazdy i układy planetarne, wszystkie w wyznaczonym im porządku krążące wokół tronu Bóstwa. Na każdej rzeczy, od najmniejszej po największe, zapisane jest imię Stwórcy i wszystkie odzwierciedlają bogactwo Jego mocy.

A płynące lata wieczności będą odsłaniać coraz wspanialsze prawdy o Bogu i o Chrystusie. Ponieważ wiedza będzie stale się rozwijać, równoległe będą rosły miłość, szacunek i szczęście. Im więcej ludzie będą dowiadawali się o Bogu, tym bardziej będą podziwiali Jego charakter. Gdy Jezus odsłoni przed nimi skarby odkupienia i zdumiewające osiągnięcia w wielkim zmaganiu z szatanem, serca odkupionych będą drżały w jeszcze głębszym oddaniu i z tym większą radością będą chwytać złote harfy; i dziesięć tysięcy razy dziesięć tysięcy i tysiąc tysięcy głosów połączy się w potężną pieśń wdzięczności.

„I słyszałem, jak wszelkie stworzenie, które jest w niebie i na ziemi, i pod ziemią, i w morzu, i wszystko, co w nich jest, mówiło: Temu, który siedzi na tronie, i Barankowi, błogosławieństwo i cześć, i chwała, i moc na wieki wieków” (Ap 5,13).

Wielki konflikt zakończył się. Nie ma już grzechu ani grzeszników. Cały wszechświat jest czysty. W całym stworzeniu pulsuje jeden rytm harmonii i szczęścia. Od Tego, który wszystko stworzył, przez przybytki niekończącej się przestrzeni płyną życie, światło i radość. Od najmniejszego atomu do największego ze światów wszystkie rzeczy, ożywione i nieożywione, głoszą w swym niczym nieprzyćmionym pięknie i w doskonałej radości, że Bóg jest miłością.

Ellen White

[Artykuł jest fragmentem 42. rozdziału *Wielkiego boju* pt. „Konflikt zakończony”, Warszawa 2019]

Ramka

Płynące lata wieczności będą odsłaniać coraz wspanialsze prawdy o Bogu i o Chrystusie. Ponieważ wiedza będzie stale się rozwijać, równoległe będą rosły miłość, szacunek i szczęście